

Przedwiośnie

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 8 (250 bis) £

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, 27 października 1936

Wódz rexistów, Degrelle, aresztowany

Dzięki temu wczorajsza niedziela minęła w Brukseli spokojnie

Bruksela (PAT) Przewódca Rexistów Degrelle został aresztowany. Zatrzymano go w chwili, gdy opu-



LEON DEGRELLE

szczał dom swój na placu świętej Guduli, aby udać się na miting, który został zakazany przez władze.

Bruksela (PAT) Według ostatnich wiadomości, przewodca Rexistów Degrelle zamierzał wygłosić przemówienie z balkonu domu na placu św. Guduli. Aresztowano go w chwili, gdy wychodził z tego domu. Ze względu na bezpieczeństwo odwieziono go do komendy głównej policji w Brukseli.

Wkrótce po tem, grupy Rexistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuszczając do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób. W kilku innych miejscach rozproszono również zbierające się grupy manifestantów.

Bruksela (PAT) Agencja Hava-sa, dając obraz sytuacji panującej w Brukseli w niedzielę w godzinach południowych, stwierdza, iż atmosfera jest naprężona, chociaż panuje zupełny spokój.

Władze wydały szereg zarządzeń, uniemożliwiających zorganizowanie wszelkiego rodzaju manifestacji, mogących zakłócić spokój publiczny.

Na skrzyżowaniach ulic stoją wzmocnione posterunki policji i żandarmerji. W szczególności strzeżone są ulice sąsiadujące z siedzibą rexistów.

O godz. 11-ej odbyła się przed królem defilada b. kombatanów, którzy wystąpili w mundurach.

Powstańcy zajęli Escorial

Paryż. (Tel. wł.) Radjostacja w Sewilli doniosła w nocy z soboty na niedzielę, że Escorial wpadł w ręce powstańców.

Przez tę samą stację doniósł gen. Queipo del Llano, że Prieto, pod pozorem podróży inspekcyjnej do Kartagenu, wyjechał z Madrytu i jest jasnym, że już do czerwonej stolicy nie powróci.

Ambasador sowiecki Mojżesz Rosenberg doniósł swemu rządowi o przewidywanym załamaniu się czerwonego frontu.

Madryt. (PAT) Dzieła sztuki, które znajdowały się w Escorialu, zostały przewiezione do madrytu.

Celem tego zarządzenia było zabezpieczenie dzieł sztuki przed ryzykiem, połączonym z walkami,

Defilada ta dała okazję do żywiołowej manifestacji na cześć monarchji. Nie doszło do żadnych incydentów. Dopiero później około południa, po rozejściu się pochodów, grupy rexistów, zresztą nieliczne, usiłowały dostać się na plac giełdy, bulwary i na plac św. Guduli. Grupy te wznosiły okrzyki

„rex zwycięży”. Za nimi podążały grupy kontrmanifestantów, socjalistów i komunistów. Do starcia jednakże nie doszło. Wbrew zapowiedziom Degrelle liczba rexistów nie przewyższała kilku tysięcy.

Przewódca rexistów Degrelle przed aresztowaniem go na placu św. Guduli

li zdołał wypowiedzieć tylko kilka zdań.

Był to apel o zachowanie spokoju, atak na rząd i nadzieje na przyszłość stronnictwa.

Przemówienie to zakończył okrzykiem: „Niech żyje król!”, w chwili, gdy policja i żandarmerja zaczęła oczyszczać plac z tłumu.

Policja oczekiwała na Degrelle'a pod bramą domu, który miał mu posłużyć jako trybuna do wygłoszenia przemówienia Degrelle dał się aresztować bez oporu z uśmiechem na ustach.

W godzinach wieczornych oczekiwane są demonstracje rexistów. Około godz. 1.30 doszło do manifestacji w bezpośrednim sąsiedztwie giełdy.

Policja natychmiast rozproszyła manifestantów, dokonując kilku aresztowań. Ulice, prowadzące do lokalu rexistów, obsadzone są przez konną żandarmerję.

Zatrzymano również senatora rexistę hr. de Grunne oraz kilku innych wybitnych rexistów, w tej liczbie dep. Knaepen.

W sprawie rewaloryzacji pożyczki francuskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył z Paryża dyrektor departamentu o-brotu w ministerjum skarbu Baczyński i był przyjęty przez wicepremiera Kwiatkowskiego, któremu referował sytuację na rynku paryskim. W ciągu soboty toczyły się w tej sprawie rozmaite narady, które przeciągnęły się na niedzielę. W poniedziałek p. Baczyński wróci do Paryża.

Jak wiadomo, głównym punktem rozmów paryskich, jest kwestja rewaloryzacji pożyczki francuskiej, to znaczy uwzględnienia w pożyczce obniżki franka wskutek dewaluacji. Jak słychać rokowania w tej sprawie są na dobrej drodze. (w)

Na liście uwięzionych trockistów

figuruja wybitni dygnitarze sowieccy

Paryż (PAT) Moskiewski korespondent „Petit Parisien” podaje listę aresztowanych w związku z procesem Zinowiewa.

Na liście tej, która jest prowizoryczną i niekompletną, figuruja: Sokolnikow, b. ambasador w Londynie, uwięziony w początku września, Luglanow, b. komisarz pracy, Serebriakowa, dawna żona Sokolnikowa, Arkub, wysoki urzędnik bankowy, znany trockista, oraz dowódca korpusu Putna, b. attache wojskowy w Londynie.

Prócz nich aresztowani zostali:

Radek, Pietakow i Rajewski, redaktor „Journal de Moscou”. Rykow i Bucharin zostali po przeprowadzeniu śledztwa zrehabilitowani.

Całego szeregu aresztowań dokonano również na Ukrainie, głównie wśród wojskowych, m. in. uwięziono Turowskiego, Primakowa, dowódcę okręgu charkowskiego oraz Schmidta w Kijowie. Wielki proces trockistów odbędzie się po uroczystościach rocznicy rewolucji, a przed zebraniem się kongresu sowieków, mającego uchwalić nową konstytucję, to znaczy po 7-ym a przed 25-ym listopada.

Echa zdemaskowania Sowietów

Londyn. (Tel. wł.) Krok sowiecki w komisji nieinterwencji, który praktycznie oznacza wycofanie się Sowietów, jest głównym tematem rozważań dzisiejszej prasy porannej.

„Daily Telegraph” stwierdza, że nota sowiecka nie zawiera uzasadnienia poczynionego kroku. Sowiety nie wymieniają żadnego mocarstwa i ograniczają się jedynie do bezpodstawnych zarzutów pod adresem Portugalji, zarzutów, które nie zostały udowodnione i których nigdy nie będzie można udowodnić. Europę ogarnia teraz niepokój, co będzie dalej. Anglja

musi wyraźnie podkreślić, że nie da się wciągnąć do sprowokowanego przez Moskwę zatargu Londyn musi pozostać w kontakcie z wszystkimi mocarstwami, oddziaływując pojednawczo.

„Times” podkreśla dwuznaczność noty sowieckiej. Rząd moskiewski chce się zareklamować jako obrońca i pomocnik wszystkich rządów lewicowych, przeciw faszystom. Teraz jest rzeczą jasną, że Moskwa jawnie naruszy pakt nieinterwencji. Anglja zachowa w dalszym ciągu ścisłą neutralność.

Wisła pokonała mistrza ligi

Mecz Wisła — Ruch w Krakowie zakończył się wynikiem 3:1 (1:0)

Kraków — Odmłodzona drużyna Wisły pokazała dawno niewidzianą

ambicję i wolę zwycięstwa. W defenzywie spisał się doskonale Kotlarczyk II, pilnując skutecznie Wodarza i Wilimowskiego. W bramce rezerwy Gerula z powodzeniem zastąpił Matejskiego, a w ataku wyróżnili się Habowski oraz młodzi zawodnicy Gracz i Szewczyk.

Początkowe minuty gry nie zapowiadały tak sensacyjnego wyniku. Gra była równorzędna i przenosiła się ustawicznie w żywym tempie na inną stronę boiska. Po 20 min. zwolna inicjatywę przejęła i Wisła. Atak szachował przeciwnika szybkimi podaniami na skrzydła, a specjalnie Habowski wprowadzał zamieszanie u gości dobrym biegiem i celnym dośrodkowaniem. Tymczasem akcje ataku Ślązaków kończą anemicznymi strzałami w aut. W 40 min. Szewczyk minął bramkarza i uzyskał pierwszą bramkę dla iWisły.

Po zmianie pól Ruch odrabia stracony teren, co mu się częściowo udało: po solowej akcji Wilimowski wyrównał w 13 min. Już w następnej minucie atak Wisły skończył się główką

Gracza do pustej bramki, lecz w ostatniej chwili uratował wykopem Czempisz. W 17 min. Gracz strzelił drugi punkt dla Wisły, czem Ruch jest wyraźnie skonsternowany. W międzyczasie Czempisz z powodu kontuzji opuścił boisko i odtąd Ruch grał w dziesiątkę. Wreszcie w 30 min. po pięknej kombinacji prawą stroną, Szewczyk strzelił trzecią bramkę. Ostatni kwadrans nie przyniósł zmiany a nawet Wisła miała jeszcze okazję do podwyższenia wyniku.

Po grze rozentuzjarmowana publiczność zniosła zawodników Wisły na rękach z boiska. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów ok. 4000.

Tabela

1. Ruch	24 p. (17, 50:31)
2. Warszawianka	21 p. (17, 30:25)
3. Wisła	20 p. (17, 27:22)
4. Warta	19 p. (17, 41:31)
5. Ł. K. S.	19 p. (17, 36:29)
6. Garbarnia	19 p. (17, 29:27)
7. Pogoń	17 p. (17, 34:29)
8. Dąb	12 p. (17, 26:42)
9. Śląsk	11 p. (17, 22:37)
10. Legja	8 p. (17, 22:44)

Ł. K. S. pokonał Legję 3:1 (3:0)

Niedzielne spotkania ligowe nie minęły bez niespodzianek.

Największą z nich to porażka Ruchu z Wisłą. Dość nieoczekiwanie przyszedł również wynik zwycięski Warszawianki w spotkaniu z Garbarnią. — Drugą sensacją było pewne zwycięstwo Dębu w spotkaniu ze Śląskiem, który w własnym boisku stracił dwa cenne punkty. — W Poznaniu po niezwykle ciekawym przebiegu Warta wreszcie zdobyła dwa dalsze punkty na Pogoni, bijąc Lwowian zasłużenie w stosunku 2:1.

Łódź. — Ostatnie spotkanie ligowe w Łodzi zakończyło się spodziewanym zwycięstwem gospodarzy.

Zainteresowanie publiczności ze względu na możliwość opuszczenia ligi przez Legję w razie przegranej, było dość duże, tembardziej, że Łódź obiegła sensacyjna wiadomość o dezercji czterech asów Legji do Ameryki, a mianowicie: Martyny, Nawrota, Cebulaka i Drabińskiego.

Legja, mimo licznej rezerwy, zaprezentowała się zupełnie normalnie, a przynajmniej nie odczuwało się specjalnie słabych stron drużyny. Jednakże jako całość drużyna warszawska nie przedstawiała groźnego przeciwnika i reprezentowała raczej poziom naszej klasy A.

Pierwsza połowa zawodów stała na dość wysokim poziomie. Gospodarze, mając za sobą silny wiatr i słońce, przeprowadzają szereg doskonale pomysłanych akcji, które już w 6 min. przynoszą pierwszą bramkę, strzeloną przez Herbstreicha. Cztery minuty później Król strzela z 3 metrów w aut. Dopiero w 11 min., po doskonałej cen-

trze Sowiaka, Król przytomnie główką zdobywa drugą bramkę. Wreszcie w 25 min. podwyższa wynik do 3:0. W dalszym ciągu gry „czerwoni” mają wiele dogodnych sytuacji podbramkowych, które w rezultacie powinny przynieść dalsze bramki. Jednakże wszystko idzie na marne, a poszczególne napastnicy prześcigają się w braku celności strzałów.

Druga część gry przeszła pod zna-

Warta — Pogoń 2:1 (1:1)

Poznań. — Spotkanie to miało bardzo ciekawy przebieg i stało na wysokim poziomie. Do przerwy lepszą, choć nieznacznie, ale wyraźnie, była Pogoń. Po zmianie stron drużyną lepszą była Warta. Zawody wywołały duże zainteresowanie. Przeszło 4000 widzów znalazło się na boisku Warty, które opuszczali zupełnie zadowoleni. Obie drużyny spełniły bowiem pokładane w nie oczekiwania. Zarówno Warta jak i Pogoń wystąpiły w swoich najlepszych składach. Gospodarze poczynili pewne zmiany w napadzie, w którym na prawem skrzydle zagrał Nawrat, a w trójce, obok Gendery i Scherfkego, na lewym łączniku Przybylski. W Pogoni w ataku na lewej stronie zagrał bracia Matiasowie, a na prawym łączniku Nachaczewski obok Luchtera, i Zborowskim na prawem skrzydle. Do przerwy lekką przewagę mieli goście, którzy grali chwila- mi bardzo ładnie, kombinując wzorowo i płynnie. Wybił się Matjas, a dzielnie sekundował mu Luchter. Lotne skrzydła sprawiły dużo kłopotu tyłom gospodarzy. Tutaj początkowo szwankowała obrona, w której jedynie Twórz spełniał ku zadowoleniu reszty swoje zadanie. Gdyby nie świetna obrona Fontowicza, wynik do przerwy napewno byłby mniej korzystny dla Warty. W ataku „zielonych” początkowo akcją było brak wykończenia. Napastnicy jakoś nie mogli się zrozumieć. Nawrat wykazywał dużo nerwowości. Mimo to przebieg tej części gry był bardzo emocjonujący i interesujący. Szczególnie obaj bramkarze mieli duże pole do popisu, z którego wywiązały się w stu procentach. Pierwszą bramkę zdobyła po szeregu niewykorzystanych akcji Pogoń. Efektowna bomba, przejęta wolejem z centry Borowskiego, odbiła się od poprzeczki bramki zielonych i wylądowała na nodze Luchtera, który również wolejem uzyskał prowadzenie. Również w dalszym okresie przewagę lekką mieli goście, którzy, zachęteni sukcesem, raz poraz wysyłali naprzód swoje skrzydła. Nie potrafili jednak wykończyć dogodnych pozycji. Przemem dość szczęśliwie spisywali się obrońcy „zielonych”. Czując jednak za sobą pewną zapórę w Fontowiczu, likwidowali

kiem gry chaotycznej i bezbarwnej. Gospodarze, mając zapewnione zwycięstwo, grają apatycznie i ograniczają się do gry w polu. Legja natomiast, zachęcona z powodzeniem przeprowadzonych ataków, z trudnością likwidowanych przez trio obronne gospodarzy, bierze się energicznie do pracy i w dalszym ciągu jest stroną atakującą. ŁKS ogranicza się do defensywy, a niewspomagany atak bawi się w niezrozumiałe kombinacje. W ostatniej minucie gry Rajdek niespodziewanie urywa się ze środka boiska, przeprowadza piłkę na kilkanaście metrów pod bramkę „czerwonych” i uzyskuje zasłużonego honorowego gola.

Sędziował p. Arczyński. Publiczności 3000 osób.

groźne wysiłki napastników Pogoni. Warta nie pozostawała przeciwnikowi dłużną. Dopiero w 27 minucie jedna z błyskawicznych akcji przyniosła „zielonym” wyrównanie. Scherfke, aczkolwiek pilnowany należycie, wypuścił Szwarcę, który przedłużył podanie do Przybylskiego, a ten w właściwym momencie piaskiem strzałem zdobył wyrównującą bramkę. Gra odąd nabrała płynności. Obie strony przelicytowały się w akcjach, które następowały błyskawicznie. Piłka, przetrucana z jednej bramki do drugiej stawała się lupem tria obronnego przeciwników, przyczem wyróżniała się tutaj obrona gości. W Warcie w tym okresie w pełni zadowolona pomoc, z Danielakiem na czele, który zwiastuje po zmianie stron był o klasę lepszy od Wasiewicza.

Po przerwie inicjatywę gry przejęła Warta, która stopniowo, ale skutecznie potrafiła zdobywać teren. W ostatnich 20 minutach gry górowała nad przeciwnikiem zupełnie. Pogoń opadła nie tylko na siłach, ale również na duchu i w końcu już nie stawiała większego oporu. Tyły, zatraciwszy pewność, grały niezwykle chaotycznie. To też Albański w bramce Pogoni miał pełne ręce do czynienia i z trudem tylko wywiązywał się ze swego zadania.

W czwartej minucie Scherfke nie wykorzystał karnego, którego przytomnie obronił Albański. W 19 min. jednakże szybki atak gospodarzy przyniósł drugą bramkę i tępam zwycięstwo. Scherfke, ładnie wypuszczony przez Danielaka, przerzucił po krótkiej kombinacji piłkę do doskonałego dysponowanego w tym dniu Przybylskiego, który nieuchronnym strzałem ulokował piłkę w siatce gości. Od tej chwili panem sytuacji na boisku była Warta, która do końca gry już nie schodziła z pola przeciwnika. Sporadyczne ataki gości, inicjowane głównie przez znajdującego się w dobrej formie Matjasa II, łatwo likwidowała pomoc względnie doskonała w tym okresie obrona, a w ostatecznym razie pewny Fontowicz. Na 3 min. przed końcem Scherfke po solowym wybiegu przerzucił piłkę tuż pod bramką, minawszy przedtem przytomnie Albańskiego, do środka, gdzie Nawrat ulo-

Kował ją poraż trzeć w bramce Pogoni. Sędzia jednakże nie uznał tej bramki z powodu rzekomego spalonego. Był to jedyny, choć elementarny błąd, popełniony w ciągu całych zawodów przez arbitra, p. Langego, Zwycięstwo Warty było w rezultacie zupełnie zasłużone.

Wyróżnili się w Warcie poza Fontowiczem, Scherfke, szybki i ofiarny Przybylski i w drugiej części gry Gendera. Poza Danielak w pomocy i Twórz w obronie. U gości poza Matjasiem i Albańskim najlepiej spisali się Lemiszko w obronie i Luchter w ataku.

Warszawianka—Garbarnia 4:1
Dąb — Śląsk 2:0

O wejście do ligi

Cracovia — Śmigły 5:0

Kraków. — Spotkanie wywołało wielkie zainteresowanie, gromadząc około 6000 widzów.

Cracovia zdeklasowała „żubrów” wileńskich i zrewanżowała się za bezbramkowy wynik w Wilnie. Śmigły tylko przez pół godziny pierwszej połowy zawodów był równorzędny przeciwnikiem. Atak Cracovii bez Stępienia i Malczyka stracił dużo na dyspozycji strzałowej.

Przyczyną przegranej gości była przede wszystkim heznadziejnie słaba gra ataku, w którym jedynie Drag wykazywał inicjatywę, jednak sam nie mógł przedrzeć się przez linię obrony gospodarzy.

Od pierwszego momentu gra toczyła się w żywym tempie. Dopiero w 43 min., po pięknej akcji, Szeliga strzelił pierwszą bramkę dla Cracovii.

Po zmianie pół, w pierwszym kwadransie Cracovia uzyskała 4 bramki: w 8 min. z rzutu wolnego Pajaka, w 11 min. przez Korbasę, który minął leżącego bramkarza, wjeżdżając do pustej bramki, poczem ten sam zawodnik w dwie minuty później zdobył czwarty punkt. Sporadyczne wypadki Wilnian nie dochodzą do bramki Cracovii. Ostatnia bramka pada w 44 min. ze strzału Chudzika. Sędziował p. Romanowski.

Brygada — A. K. S. 0:2

Tabela

1 Cracovia	8 p. (5, 11 : 3)
2 A. K. S. (Chorzów)	7 p. (5, 14 : 5)
3 Śmigły (Wilno)	3 p. (5, 4 : 13)
4 Brygada (Częstoch.)	2 p. (5, 2 : 10)

PIŁKA NOŻNA

Tego jeszcze nie było. Od wielu lat rozgrywkę piłkarskie o mistrzostwo Belgii nie miały podobnie ostrego przebiegu. O pierwsze miejsce w tabeli walczy 4 drużyny, które mają równą ilość punktów (po 10). Są to kluby: Daring, Union Liersch i Beerschot. Do pierwszego miejsca pretendują również trzy dalsze kluby: Antwerp, White Star i Bruges, które mają zaledwie o 1 pkt. mniej od 4 pierwszych drużyn. Nic dziwnego, że mecze mają niezwykle zacięty charakter. Zainteresowanie publiczności jest olbrzymie. Kluby brukselskie Daring i Union rozgrywają swe spotkania przy przepelnionych stadionach. W Bruges na zawody przychodzi 20 proc. mieszkańców miasta. Rekord swego rodzaju pobiła maleńka miejscina Liere pod Antwerpią, skąd pochodzi lider tabeli Liresche. Miejscina ta liczy zaledwie 17 tysięcy mieszkańców, tymczasem na meczu pomiędzy Liere a Union St. Gilloise zanotowano tam aż 25 tys. widzów a więc o 7 tys. więcej niż liczy miasto. Oczywiście byli to kibice klubu brukselskiego, którzy przyjechali specjalnymi pociągami na mecz.

I. K. P. — Hakoah 10:6

Łódź. — W niedzielę odbyło się rewanżowe spotkanie pięściarskie o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego, które, podobnie jak pierwsze, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem dotychczasowego mistrza Łodzi, IKP.

Wobec niestawienia się dwóch zawodników drużyny żydowskiej, IKP uzyskał cztery punkty. Wyniki w poszczególnych spotkaniach, począwszy od wagi muszej, przedstawiają się następująco:

Popielaty (I) przegrywa niesłusznie do Liebermanna. Wynik ten krzywdzi Popielatego. Bartniak (I) uzyskał zaledwie wynik nierozstrzygnięty z Gottfrydem. Spodnikiewicz (I) wypunktował Fagota. Woźniakiewicz (I) przez trzy starcia roznosił Białegostoka. Durkowski (I) zdobył dwa punkty bez walki z braku przeciwnika. Banaszak (I) w walce z Waldemannem uzyskał wynik nierozstrzygnięty. Pietrzak (I) wobec niestawienia się przeciwnika zdobył dwa punkty bez walki. Wreszcie Kubiak (I) mając za przeciwnika Bilbauma, nie wytrzymał trzeciego starcia i przegrał przez k. o.

Publiczności przeszło tysiąc. W ringu sędziował p. Czernik, a na punkty p. Sierota.

Gryf jesiennym mistrzem Pomorza

Toruń. — W niedzielę Gryf zapewnił sobie ostatecznie pierwsze miejsce w tabeli jesiennych rozgrywek o mistrzostwo klasy A Pomorza, bijąc Cuiawę (Inowrocław) 5:0 (3:0). Drugie miejsce zapewniła sobie bydgoska Polonia, która pokonała u siebie Toruński KS 1:0 (1:0), spychając go na trzecie miejsce. (tl)

Zawody konne 7 Grupy Artylerji

W sobotę i niedzielę odbyły się na hippodromie w Poznaniu zawody konne 7 Grupy Artylerji.

W sobotę odbyły się poniższe konkursy z następującymi wynikami:

1. Konkurs podoficerski I stopnia. — Po rozgrywce, do której stanęło 11 jeźdźców, wygrał plut. Porębski na koniu Niecnota (0 pkt. karnych, czas 39 sek.) przed plut. Cwiklińskim na koniu Łucznik i plut. Łuczynskim na koniu Łuk. Wstęgi honorowe otrzymali: ogn. Konieczny, ogn. Kunikowski, ogn. Mania, ogn. Madecki, st. ogn. Różański, kpr. Gnacek, ogn. Madecki.

2. Konkurs oficerski I stopnia — wygrał ppor. Rydlewicz na koniu Burza I, drugie miejsce po rozgrywce zajął ppor. Szymborski na koniu Basia przed ppor. Frejmem na koniu Czubaruk. Wstęgi honorowe otrzymali: ppor. Rydlewicz na koniu Ataman i por. Rękosiewicz na klaczy Ambra.

3. Gry i zabawy konne dla podoficerów wygrał kpr. Madejski przed kpr. Grolewskim.

W niedzielę:

1. Konkurs otwarty szybkości II stopnia — I miejsce zajął por. Nagórski na koniu Ambra (czas 1 min. 30.5 sek.), II miejsce por. Grzybowski na koniu Sa-fandula (czas 1 min. 34 sek.), III miejsce — ppor. Krystek na koniu Walerka (czas 1 min. 53.9 sek.).

Wstęgi honorowe zdobyli: por. Kociotek na koniu Ulianów II (czas 1 min. 55.2 sek.), ppor. Rydlewicz na koniu Burza (czas 1 min. 56.5 sek.), por. Nagórski na koniu Mistrz (czas 1 min. 57.1 sek.), ppor. Rydlewicz na koniu Ataman (czas 1 min. 59.2 sek.), por. Szydłowski na koniu Odra (czas 2 min. 14.4 sek.), ppor. Jankowski na koniu Trystan (czas 2 min. 15.4 sek.), por. Piechocki na koniu Stefa (czas 2 min. 16.7 sek.).

2. Gry i zabawy konne dla podoficerów (tańczące stolki) — wygrał kpr. Grolewski przed plut. Kurantem.

3. Konkurs zespołowy oficerski o nagrodę przechodnią 7 Grupy Artylerji wygrał zespół ofic. 7 dak. w składzie: ppor. Krystek, por. Nagórski, ppor. Różański — przed zespołem ofic. 14 pal. w składzie: por. Piechocki, por. Morawski, kpt. Lubicz. — Indywidualnie I miejsce zajął por. Nagórski na koniu Anitra (czas 1 min. 27.4 sek.).

4. Gry i zabawy konne dla podoficerów — walka pióropuszy wygrał kpr. Szubert przed plut. Doleckim.

Zawody konne zaszczytliwi w niedzielę swoją obecnością: pp. gen. Knoll-Kownacki, gen. Wład i wojewoda Maruszewski.

W biegu oficerskim II stopnia uległ w niedzielę, potłuczeniu ppor. Lickendorf na 9-tej przeszkodzie. (kb)

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Seminarjum Zagraniczne

W sobotę w Poznaniu J. Em. ks. Kardynał Prymas poświęcił kamień węgielny pod gmach Seminarjum Zagranicznego, którego budowę rozpoczęto przy ul. Lubrańskiego w Poznaniu przed kilku tygodniami. Gmach, doprowadzony do wysokości pierwszego piętra, przybrano zielenią i chorągiewkami o barwach państwowych różnych krajów. Plac budowlany wyróżniał się zdaleka masztami, z których zwisały długie sztandary o barwach papieskich i polskich.

Uroczystość zgromadziła liczne organizacje parafji archikatedralnej i rzesze ludności. Przybyli członkowie kapituły archikatedralnej, na czele z J. E. ks. biskupem Dymkiem i ks. prał. Klosem. W zastępstwie wojewody poznańskiego był radca wojewódzki dr. Rakowski; dalej byli obecni: starosta krajowy Begale, gen. Wład jako zastępca dowódcy O. K., prezes Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie Adolf Bniński, prezes Akcji Katolickiej dr. Paruszewski, przedstawiciele władz miejskich itd.

Na rozpoczęcie uroczystości chór kleryków pod dyktando ks. Kawickiego odśpiewał „Salvos fac nos, Deus noster” — Witta. Potem przemówił imieniem Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców dyrektor seminarjum potulickiego ks. Posadzy, jako generał tego zgromadzenia. Mówca podkreślił potrzebę budowy Seminarjum Zagranicznego i wielką przychylności, z jaką spotkała się ta myśl w szerokich kręgach społeczeństwa, które dały liczne dowody ofiarności, okazując w ten sposób zrozumienie dla potrzeb duszpasterskich wychodźstwa polskiego. Na zakończenie mówca poprosił J. Em. ks. Kardynała Prymasa o poświęcenie kamienia węgielnego i odczytał akt erekcyjny, który po poświęceniu budynku i zalutowaniu puszki, ks. Kardynał-Prymas zamurował własnoręcznie.

Podczas poświęcenia chór kleryków odśpiewał „Laudate Domini” — Kornmuellera i „Ave Maria Stella” — Witta. Uroczystość zakończył śpiew „Serdeczna Matko”. (kl)

Ciekawostki o włoskim dyktatorze

Mussolini młócił zboże wraz z przebranym za chłopą agentem policyjnym

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

R z y m, w październiku.

Amerykański koncern prasowy Hearst'a urządził przed trzema laty plebiscyt wśród swoich czytelników, którzy mieli oświadczyć się, kogo uważają za najpopularniejszego człowieka na świecie. Wpłynęło kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi i okazało się, że już na trzecim miejscu znalazł się Benito Mussolini, bezpośrednio po Fordzie i Chaplinie. Natomiast Roosevelt musiał zadowolić — się dopiero piątym miej-

lji otrzymywała codziennie całe ogrody kwiatów, stopy listów i zabawek, pochodzących głównie od jej rówieśników...

W Rzymie niewiele jest okazji zobaczenia Duce z bliska. Można go widzieć na balkonie pałacu Weneckiego, gdy przemawia podczas wielkich „adunat“, albo gdy w godzinach południowych mknie wielką czarną Alfa-Romeo do swej rezydencji prywatnej — Villa Torlonia przy Via Nomentana. Strzeżony jest pilnie i nieustannie: wystarczy na kilka sekund zatrzymać się przed bramą Palazzo Venezia, albo przy murze otaczającym olbrzymi park willi Torlonia, aby natychmiast wysunął się agent z za najbliższego węgla i zażądał okazania papierów.

Ustawiczny i nieprzerwany pierścień agentów i straży, otaczający dyktatora gdziekolwiek przebywa, naraża go nieraz na zabawne przygody i wytwarza sytuacje godne pióra Marka Twena. Ubiegłego roku Duce, jak zwykle wybrał się pod koniec lata na Agro Pontino i uczestniczył w obrzędzie młócenia pierwszych kłosów zebranych z odcinka świeżo osuszonego. Jak zwykle też wspiął się na szczyt młockarni i przez chwilę osobiście odbierał snopy z pasa elewatora. Wraz z nim pracowało na młockarni jeszcze kilku robotników. Mussolini, kiedy miał już dość młócenia, zwrócił się do nich z zapytaniem, czy nie mają jakich szczególnych życzeń, lub prośb. Chłopkowie chwilę skrobali się po głowach

Kastę uprzywilejowaną stanowią dziennikarze zagraniczni; mamy doświadczenie sposobności bliskiego zetknięcia się z „Capo del Governo“. Tlumaczy się to starymi sympatjami Mussoliniego do dawnych kolegów po fachu, oraz ścisłą ewidencją i kontrolą przedstawicieli prasy zagranicznej w Rzymie. Mija kilka miesięcy, zanim nowoprzybyłemu korespondentowi wyda się passepartout prasowe (z podpisami dwóch ministrów i szefa policji), a przy najmniejszych — objawach niełajności doręcza się nakaz opuszczenia państwa — nieraz w ciągu kilku dosłownie godzin. Proceder taki przeprowadzono w bieżącym roku już w trzech wypadkach...

Rozmowa z Mussolinim i oglądanie go z odległości metra pozwala na obserwację niedostępną szerokiemu ogółowi. Chwilami ma się w takich wypadkach wrażenie, jakby się stało za kulisami teatru, z boku patrzyło na wielkiego aktora i widziało jego charakterystyczne, niedostrzegalną z widzowni.

Staliśmy tuż przy nim; potężne bary zasłaniały nam widok na wielką salę zachodniego skrzydła pałacu Weneckiego, wypełnioną szczerze delegacjami wieśniaków ze wszystkich stron Włoch. Odbywała się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród „wiernym ziemi“ („fedeli alla terra“) — rodzinom chłopskim, które po kilkaset lat nieprzerwanie dzierżą swój kawał roli. Zgiełk i gwar kilku tysięcy zgromadzonych osób potęgowały jeszcze równie entuzjastyczne jak głośnie owacje



PRZY ŻNIWACH

glebę arfykańską — zmienili się zupełnie. Z oczu zdawały się wyskakiwać iskry, a zaciśnięte pięści zataczały zamasytę łuki w powietrzu. Twarz przekrzywiał grymasem zaciętości, aż szczykały zęby. Taki jest Mussolini — dyktator. Dux!

Chwilę później widzieliśmy go w roli ojca dobrotliwego. Kiedy po przemówieniu sięgnął do kopert z dyplomami i nagrodami pieniężnymi, zajął do pierwszej z brzegu i krótko zadecydował: za mało. Dobył więc z kieszeni portfela i każdemu z odznaczonych — dodawał od siebie, dosłownie „z własnej kieszeni“ dwie czy trzy stulirówki. W pewnym momencie zabrakło mu pieniędzy. Wówczas otaczający go dygnitarze państwowi musieli sięgnąć po pugilaresy i „wyłożyć“ potrzebne sumy! Pozostanie tajemnicą, czy cała ta scena została się samorzutnie, czy też była przewidziana w sekretnym programie uroczystości. W każdym razie łatwo wyobrazić sobie grzmot oklasków, jakim zareagował tłum kilku tysięcy wieśniaków! Kiedy delegaci powrócą do swych „paese“ będą przez tydzień całe głosić chwałę tak groźnego, a tak dobrotliwego Duce...

Niewiele tygodni później — ściślej 5 czerwca widzieliśmy znowu zupełnie innego Mussoliniego. Przybył na otwarcie nowej siedziby — pięknego gmachu Związku Prasy Zagranicznej w Rzymie. Choć wszedł wyprostowany, jak zwykle pewny siebie i potężny, to jednak natychmiast zauważyliśmy, że zapadłe oczy otoczone były aż granatowymi obwódkami, a na ziemistej twarzy silnie zaznaczały się kości policzkowe. Nietrudno było domyślić się przyczyny: tego właśnie upalnego popołudnia wążył płomyk życia córceży dyktatora zdawał się lada chwila zgasać. Duce z powagą słuchał przemówienia powitalnego naszego prezesa — korespondenta „Neue Züricher Zeitung“. Trudno mu było zresztą powiedzieć coś ponad to, że wszyscy bardzo mu współczujemy. W pewnym momencie odsunął się nieco na bok i odsonił stojące za nim otwarte pudło z olbrzymią lalką metrowej przeszło wysokości, którą wspólnie kupiliśmy dla małej pacjentki. Mussolini bąknął kilka niezupełnie zrozumiałych słów podziękowania, — pożegnał się z obecnymi i przy pomocy szofera i służącego próbował umieścić nasz prezent w samochodzie. Wielkie pudło z trudem przeszło przez drzwiczki limuzyny. Kiedy jednak szofer chciał je wziąć na przednie siedzenie, dyktator zabronił skinięciem ręki i zatrzymał lalkę przy sobie.

Następnego dnia minister prasy i propagandy Alfieri wyjaśnił nam, że Duce miał przygotowane dłuższe przemówienie inauguracyjne. Ból i wzruszenie nie pozwoliło mu jednak powiedzieć ani słowa. Mussolini przez chwilę przestał być dyktatorem Italii, wodzem faszystów i założycielem Cesarstwa Etyopskiego — był poprostu ojcem małej Ani umierającej na paraliż dziecięcy. Dziewczynka cudem wyszła z śmiertelnej zwykle choroby, ustępującej też podobno pozostałości w postaci spazmów nóg. Wówczas jednak najwybitniejsi specjaliści opuścili już ręce...

Trudno nawet przypuścić, aby garścią oderwanych spostrzeżeń można było oświetlić postać syna kowala, który zrobił napoleońską karierę i zafascynował czterdziestomilionowy naród. Lecz może pozwolą one kilkoma nowymi rysami uzupełnić sobie wyobrażenie tego skomplikowanego zjawiska, które zwie się — Benito Mussolini.

IAN KAWCZYŃSKI.



MUSSOLINI DYKTATOR-DUX

scem, po Grecie Garbo i ówczesnym księciu Walji, choć przed Edisonem...

I rzeczywiście, chyba w tajgach Syberji lub dżunglach Kongo trzeba by szukać człowieka, któryby nie słyszał o Mussolinim i nie znał go z fotografii. Rzecz inna, że popularność włoskiego dyktatora niezawsze ma charakter pozytywny: miliony ludzi na świecie z nienawiścią wymawiają jego imię jako uosobienie faszystów i skrajnego nacjonalizmu. Lecz napewno dużo więcej jest entuzjastycznych jego przyjaciół i oddanych wielbicieli. W granicach zaś Italii uwielbienie dla Duce przybiera formy mistycznej już prawie czci i niejako osobistej miłości przeciętnego Włocha. Najskrupulatniejsze poszukiwania przeciwników Mussoliniego, na półwyspie Apenińskim zupełnie nie dają rezultatu: trzeba ich szukać poza terenem włoskim. Może garstka niedobitków znalazłaby się jeszcze na uroczystych i kwiecistych, choć dobrze strzeżonych wysepkach Liparyjskich albo na Rodos, lecz większość oddawna zasilała „fronty ludowe“ różnych krajów, o ile nie przebywa w Z. S. R. R. Gdy nawet emigracja włoska, dużymi kolonjami rozsiana po całym świecie, w przygniatającej większości okazuje posłuszeństwo faszystowskiemu reżimowi i popiera jego poczynania. Wojna abisyńska dała na to niemało dowodów!

Wcale często spotkać się można we Włoszech z ostrą, nieraz sarkastyczną krytyką faszystów, jego polityki zagranicznej, a zwłaszcza eksperymentów gospodarczych. Nigdy jednak nie tyka się osoby szefa rządu. W ostatecznym razie zwala się winę na dygnitarzy z jego otoczenia i przypuszcza, że ci go mylnie informują i tają przed nim prawdę. A Duce jest Duce i basta!

Ustosunkowanie się ogółu ludności włoskiej do dyktatora ma wyraźny akcent patryjarchalności i dobroduszości, dalekiej od niemieckiego stawania na baczność przed Führerem. Z pobłażliwym uśmiechem wybaczą mu tu wszyscy coraz silniejszy w ostatnich czasach nepotyzm, a nawet interesują się bardzo żywo wewnętrznymi stosunkami w rozgałęzionej rodzinie Mussolinich. Jeśli postuchać, o czym mówią panie, schodzące się około piątej w rzymskich „Sale da Tè“, to okaże się, że kwestje, czy Edda (najstarsza córka Duce) żyje szczęśliwie w małżeństwie z min. Ciano, albo dłażego Donna Rachela (pani Mussolini) tak mało udziela się światu — są stokroć donioślejsze, niż machinacje Litwinowa w Genewie, czy nawet dewaluacja lira. Małą Annę-Marję Mussolini obdarzano w czasie jej niedawnej ciężkiej choroby wzruszającymi dowodami pamięci i współczucia. Ze wszystkich stron Ita-



MUSSOLINI NA MŁOCKARNI

z zakłopotania i milczeli. Dopiero po chwili najśmielszy zdobył się na odwagę:

— Ekscelencjo — wykrztusił — ja bym bardzo chciał, żeby mnie przeniesiono do Rzymu...

— Jaktó, — miał mu przerwać dyktator — czyż nie jesteś oraczem tego zagonu, czyż nie karmi cię błotem wydartą ziemią, na której siedzisz?

— Nie, Duce, — odpowiedział. — Jestem agentem tutejszej policji i pragnąłbym się przenieść do stolicy...

dla Duce, wybuchające w tłumie jak rakiety. Lecz już pierwsze słowa dyktatora przewyciężyły hałas i w ułamku sekundy uciszyły salę. Mussolini mówił o dostojności zawodu rolnika, o pięknie i pożyteczności tego zajęcia. Stał wyprostowany na podwyższeniu, przemawiał spokojnie i z opanowaniem. Lecz kiedy nawiązał do wojny w Afryce (było jeszcze przed zajęciem Addis Abeby), kiedy wspominał o plugach legionistów-kolonizatorów, które wrzynają się w dziką i oporną

Salomonowy wyrok

Sędzia w Middlesbrough miał nielada kłopot z rozstrzygnięciem procesu o 2 gołębie, co do których Mr. Brown utrzymywał z całą stanowczością, że zostały skradzione

z jego gołębnika, czy zwabione innym sposobem, Mr. Smith u którego gołębie znaleziono, wprawdzie z przyciętymi skrzydłami twierdził natomiast, że są od dawna jego własnością.

Świadkowie tak jednej jak i drugiej strony jeszcze bardziej zagmatwali i tak już zawila sprawę. Wobec tego sędzia postanowił odłożyć wydanie wyroku do czasu, gdy gołębiom odrosną skrzydła. Ptaki oddane zostały pod nadzór miejscowego naczelnika więzienia.

Ludność miejscowa z zainteresowaniem oczekiwała ogłoszenia wyroku. Gdy już gołębie mogły swobodnie latać, sędzia polecił wystawić posterunki przed gołębnikami Smitha i Browna poczem dał znak puszczania gołębi. Ptaki wybrały najkrótszą drogę do gołębnika Mr. Browna. Proces rozstrzygnął się na jego korzyść. Oryginalnemu zakończeniu sprawy przyglądała się cała ludność miasteczka, która urządziła mądremu sędziemu entuzjastyczne owacje.

Nie wolno dzieci straszyć kominiarzem

W Portugalji została wydana ustawa, która przewiduje ostre sankcje karne w stosunku do tych rodziców i wychowawców, którzy dzieci straszyć będą „czarnym kominiarzem, djablem i t. p. postaciami.“



Nowa amerykańska gwiazda filmowa Gertruda Niesen, z pochodzenia Szwedka, szczyt się niezwykle pięknymi i fotogenicznymi plecami, które ubezpieczyła na 50 tysięcy dolarów.

W Madrycie panuje niebywały zamęt

Rewolwery na posiedzeniach czerwonego rządu — Sowieccy lotnicy pomyłkowo zbombardowali pozycje rządowe

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Madrytu, w czasie posiedzenia rządu doszło tam do burzliwych zajęć. Omawiano sprawę przeniesienia siedziby rządu do Barcelony, po myśli wniosku min. spraw zagr. del Vayo.

Przedstawiciel anarchistów oświadczył, że walne zebranie jego związku postanowiło nie tylko odrzucić taką możliwość, ale uchwaliło wezwać prezydenta Azanę do powrotu do Madrytu. W toku dalszych obrad kilku obecnych poczęło grozić sobie wzajemnie rewolwerami, a przedstawiciel czerwonych komitetów oskarżył członków rządu o zdradę. W rezultacie min. spraw zagr. del Vayo wycofał swój wniosek.

Na posiedzeniu omawiano również sprawę wtrącania się delegata sowieckiego, ambasadora Mojżesza Rosenberga, do zagadnień polityki wewnętrznej Hiszpanji. W odpowiedzi min. del Vayo wytłumaczył to skuteczną pomocą rządu sowieckiego i zawiadomił równocześnie, że w dniu 25 bm. sześć statków sowieckich z poważnym ładunkiem amunicji opuści jeden z portów sowieckich, kierując się w drogę do Hiszpanji.

Hendaye. (PAT). Z Madrytu donoszą, że komunikacja samolotowa między Madrytem a Barceloną znajduje się pod ścisłym nadzorem i zarezerwowana jest wyłącznie dla osób oficjalnych. Komunikacja kolejowa jest utrzymana, jakkolwiek funkcjonuje z wielką ostrożnością w terenie zagrożonym.

Władze w Madrycie przystąpiły do rekwizycji materacy, poduszek, koców i prześcieradeł. Codziennie naznacza się kilka ulic śródmieścia, w których dokonywa się zbiórki. Każda rodzina jest obowiązana do dostarczenia pełnego kompletu pościeli.

Madryt. (Tel. wł.) Kilku lotników sowieckich, którzy omyłkowo ostrzeliwali własne pozycje pod Madrytem, milicja czerwona rozstrzelała.

Sewilla. (PAT). Radjostacja powstańcza donosi: Na poszczególnych frontach daje się zaobserwować lekkie ożywienie. Eskadry samolotów krążyły dłuższy czas nad Madrytem i zniszczyły dwa balony na uwięzi, podobno pochodzenia sowieckiego.

Na innych frontach

Uchodźcy z Bilbao oświadczają, że w mieście daje się odczuwać brak artykułów pierwszej potrzeby, a liczba mieszkańców, domagających się oddania Bilbao bez walki, wzrasta z dnia na dzień.

Między materiałem wojennym, zdobytym w Ovieo, znajduje się 3.000 karabinów i 200 karabinów maszynowych.

Madryt. (PAT). Komunikat rządowy donosi o wybitnym polepszeniu się sytuacji górników, oblegających Ovieo. Posuwają się oni stale naprzód pod osłoną pociągów pancernych. Milicjanci baskijski odcieśli drogę posiłkom powstańczym pod miejscowością Esclampero, w okolicy Sanclodio. Wojska rządowe przystąpiły do ofensywy na odcinku Grullas.

Gdzie samoloty rządowe?

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Talavera de la Reina: Przeszło 20 samolotów zbombardowało wczoraj fortyfikacje na południu Madrytu. Jak zwykle towarzyszyły im samoloty myśliwskie, które jednak nie miały nic do roboty. Od 3 dni nie

widziano na tym froncie ani jednego samolotu rządowego. Zdaje się, że lotniska madryckie Getafe i Quatro Vientos są porzucone. Lotnictwo rządowe w ciągu miesiąca straciło przeszło 30 samolotów.

Jednakże zupełna nieobecność samolotów rządowych wydaje się dziwna. Jedni sądzą, że rządowcy gotują jakąś niespodziankę, inni zaś, że piloci rządowi odmawiają posłuszeństwa.

Bombardowanie stolicy ułotkami

La Coruna. (PAT) Radjowy komunikat powstańczy z dn. 24 b. m. o godz. 20 donosi: 50 samolotów narodowych unosiło się nad Madrytem, rzucając odezwy do ludności, wzywając do kapitulacji. Samoloty unosiły się nisko nad miastem i były oklaskiwane przez część ludności.

Po południu nad stolicą ukazało się około 100 samolotów, które znowu

zrzuciły na miasto ogromne ilości odezwy.

Popłoch wśród milicjantów

La Coruna. (PAT) Według komunikatu wojsk powstańczych zajęły one miejscowości Sesena, Esquivias i Borox. Są to ważne punkty strategiczne, broniące dostępu do Madrytu.

Eskadry powstańcze, które ukazały się w niedzielę nad Madrytem, zjawily się w chwili, gdy na placu Puerta del Sol odbywała się defilada milicji. Powstała panika. Biorący udział w defiladzie pośpiesznie schronili się do tunelu kolejki podziemnej.

Samoloty powstańcze bomb nie rzucały.

Ramon Franco w Europie

Lizbona. (PAT) Słynny lotnik hiszpański Ramon Franco przybył na pokładzie parowca pasażerskiego z Ameryki Północnej. Franco wkrótce ma udać się do Hiszpanji.

OBŁĘD CZERWONYCH KATÓW

Po masowej egzekucji, żywych i umarłych polewa się naftą i podpala!

Poważne czasopismo francuskie „Revue de Paris” podaje taki obrazek z czerwonego Madrytu, opisany przez naocznego świadka:

Wyszedłem rano do parku Casa de Campo, znajdującego się na zachód od Madrytu. Przechadza się tam wiele wojska, a mało osób cywilnych. Jestem w alei parkowej: spotykam strażników więziennych i uzbrojonych czerwonych ochotników i ochotniczki. Od początku wojny domowej park ten jest obozem jeńców. Doszedłem do polany, pośrodku której jest dół znacznych rozmiarów, ogrodzony drutem kolczastym. Za drutem trzęsie się ze strachu około 250 osób. Sądząc z odzieży, w większości byli to ludzie z miasta. Dojrzałem dziewczętko, pewnie z 15-letnie, w zielonej koszulce, na której miało porwaną sukienkę. Tułilo się ono do starszej niewiasty, prawdopodobnie, własnej matki. Przestraszony wyzierał z oczu podlotka... Jakiś mężczyzna co najmniej 50-letni, klęczał i pewnie modlił się. Wśród uwieczonych było bardzo wiele pięknych młodych dziewcząt.

Dół jest głęboki chyba na dwa metry. Czerwoni ochotnicy rządowi stoją

Współdziałanie włosko-niemieckie

Ustalenie zagadnień międzynarodowych, co do których stwierdzono jednolitość poglądów? — Walka z komunizmem — Uznanie przez Niemcy włoskiej aneksji Abisynji? — Locarno lotnicze?

Rzym. (PAT) Alfredo Signoretta donosi z Berlina do „Popolo di Roma”, że dokumenty włosko-niemieckie, które będą podpisane, są już opracowane. Nie są to traktaty, ani też konwencje, które w okresie powojennym nie dały, jak pokazało doświadczenie, dobrych wyników. Sporządzono spis zagadnień, co do których Włochy i Niemcy stwierdziły zgodność poglądów. Spis ten obejmuje m. in. sprawę nowego Locarna, stanowiska wobec Ligi Narodów, zagadnienia austriackiego i spraw naddunajskich.

Dalej Signoretta pisze: „Jest faktem niewątpliwym, że zwycięstwo w Hiszpanji osiągnie gen. Franco. Ale djabełska działalność Kominternu, od którego zależne są francuskie sfery rządowe, może wywołać jeszcze wiele niespodzianek. Powstanie rządu sowieckiego jest niedopuszczalne nie tylko w Madrycie, ale również i w jakiegokolwiek innej części Hiszpanji. Uznanie jakiegokolwiek odrębnej i niezależnej republiki pociągnęłoby za sobą jak najpoważniejsze skutki. Dlatego też walka z bolszewizmem może w

pewnych okolicznościach nabrać charakteru powszechnego.”

Niemcy i Włochy — stwierdza Signoretta — chcą, aby Paryż w jak najkrótszym czasie zdał sobie sprawę ze szkodliwości dotychczasowej polityki, która Francję całkowicie uzależnia od burzycielskich planów Moskwy. Oba te państwa nie mają zamiaru tolerować prowokacji lub niespodzianek.

Berlin. (PAT) Na podstawie wiadomości zaczerpniętych przez korespondenta PAT, ze źródeł poinformowanych, 4-dniowe rozmowy nie przyniosły żadnego wyniku o charakterze głośnych rewelacji politycznych w formie zawarcia jakiegokolwiek układu bądź też porozumienia.

Wynikiem ich będzie natomiast „jeden konkretny i realny punkt”, który pod pewnym kątem widzenia stanowi sensację polityczną. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż rząd Rzeszy skorzysta z pobytu min. Ciano, by oświadczyć oficjalnie uznanie de jure cesarza abisyńskiego w osobie króla włoskiego. Krok ten stanowiłby wypuklenie znaczenia, które przywiązuje Berlin do podtrzymania serdecznych nastrojów w stosunku do Włoch.

W tym duchu ujęty ma być wspólnie wydany komunikat, który ma podkreślać zgodność poglądów na organizację bezpieczeństwa. Komunikat ten nie będzie zawierał żadnych wynurzeń w sensie opowiadania się za jakimś światopoglądem.

Jest rzeczą oczywistą, że podczas rozmów w Berlinie omawiano zagadnienia związane z położeniem w Hiszpanji i w związku z tem z rolą Włoch oraz Niemiec w londyńskiej komisji niemieszania się. Wnioski te jednak wyciągnięte w tej dziedzinie nie dojdą do wiadomości publicznej. Pominięto milczeniem również sprawę stosunków w obszarze naddunajskim.

Paryż. (PAT) Ag. Havasa podaje, że ostatnia podróż do Włoch podsekretarza stanu lotnictwa Rzeszy gen. Milcha miała na celu zaproponowanie zawarcia pewnego rodzaju Locarna

z Karabinami przed drucianem ogrodzeniem. Naraz zjawiają się ludzie z dwoma karabinami maszynowymi, ukrytymi dotąd pod płóciennymi nakryciami o pięć czy sześć metrów od ogrodzenia. Groza budzi się za ogrodzeniem. Przeraził krzyki więźniów tłumy jednak grzechot kulomiotów. Pierwszy padł człowiek, który się modlił... Karabiny maszynowe czynne były niecałe pięć minut. Słyszałem okrzyki: Zmłujcie się! Zmłujcie się na Boga!

Kiedym znowu spojrzał na dół, wszyscy więźniowie leżeli już na ziemi. Niektórzy byli ranni, większość jednak martwa. Krew z ciał dosłownie tryska... Dziewsze w zielonej koszulce jeszcze nie umarło i bolesne wydaje jęki. Milicjanci patrzą na to widowisko zupełnie obojętnie.

Słyszę okrzyki żołnierzy: Campa! Campa! (z drogi!) I naraz zbliża się do dołu ciężarowy samochód żółto-czerwonej barwy. Wiezie on naftę z monopułu państwowego... Przy pomocy węzłów gumowych martwych i rannych w dole polewa się naftą. Nowe okrzyki przerażenia rannych słyhać z dołu... Jeden z żołnierzy w bezpiecznym oddaleniu zapalił wiązkę słomy i rzucił ją do dołu. Ogień wybuchł od razu do znacznej wysokości. Odezwał się znowu serce przejmujący skowyt... Nie mogłem już dalej wytrzymać i patrzeć na to krwawe widowisko, uciekłem z tego straszego miejsca, jakby gonit za mną upiór...

W mieście dowiedziałem się, że gromadna masakra w parku tym jest w programie nieomal każdego dnia. Słyszałem dalej, że wiele dziewcząt, którym widział masakrowane i palone w dole, w ciągu poprzedniej nocy było wielokrotnie hańbione. Uwężeni w większości wypadków nie mieli na swem sumieniu żadnych przewinień. Żołnierze, wśród których wielu jest arezantów zwolnionych z więzienia i uzbrojonych przez komunistów, z własnej woli rzucają oskarżenia, więżą i dokonują kaźni. Chudoba więźniów jest rozkradana a majątki konfiskowane. O tych okrucieństwach band swoich rząd madrycki nic nie chce wiedzieć. Niech się więc dowie o nich cały świat kulturalny. (KAP)

Przemiany w Małej Entencie?

Przewidywania prasy angielskiej w związku z wizytą premiera rumuńskiego w Białogrodzie

Londyn. (PAT). Prasa tutejsza ujawnia wielkie zainteresowanie niespodziewaną wizytą premiera rumuńskiego w Białogrodzie.

„Daily Mail” podkreśla, że Europa wschodnia znajduje się w przededniu ważnych przegrupowań. Rumunja — twierdzi to pismo — wobec związania się Czechosłowacji z Sowietami, pragnie uwolnić się od niebezpieczeństwa swego przymierza militarnego z Czechosłowacją, a natomiast silnie oprzeć się na defensywnym sojuszu z Polską.

„Daily Telegraph” wyraża przypuszczenie, że w Białogrodzie opracowuje się plan polityki, mającej być prze-

ciwieństwem do rusofilskiej polityki Titulescu. Pragnie się zaniechania wszelkich stosunków ze Związkiem sowieckim. Dziennik wyraża przekonanie, że pociągnęłoby to za sobą całkowicie nową orientację w środkowej Europie i rozłam w Małej Entencie.

„Daily Herald” w związku z rozmowami białogrodzkimi pisze o wzrastającym kryzysie w łonie Małej Ententy i wyraża przekonanie, że w stolicy Jugosławji omawiany jest projekt postawienia Czechosłowacji przed alternatywą zerwania jej sojuszu z Sowietami, lub też wycofania się z Małej Ententy.

Surowa ocena gospodarki miejskiej w Kielcach

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej

Kielce. Wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej w Kielcach przeciągnęło się do późnej nocy i było niezwykle „gorące”. Powodem tego był punkt 5-ty porządku dziennego, t. j. sprawozdanie komisji rewizyjnej Rady miejskiej z czynności dokonanych po ferjach letnich, oraz wyjaśnienia Zarządu miejskiego.

Protokół komisji rewizyjnej referował jej przewodniczący, radny Lubas. Komisja rewizyjna bardzo surowo oceniła niektóre zarządzenia Zarządu miejskiego. M. in. zaatakowała sposób udzielania przez Zarząd miejski pożyczek urzędnikom magistrackim, oraz gospodarkę wydziału technicznego przy robotach drogowych w mieście.

Prezydent miasta, wiceprezydent, oraz zarząd miejski wydali ogółem przeszło 18 tysięcy złotych pożyczek pracownikom miejskim. Jakkolwiek odpowiednie rozporządzenie Min. spr. wewn. i postanowienia prawa budżetowego nie pozwalają na udzielanie pożyczek na okres dłuższy niż 1 rok, udzielano pożyczek na przeciąg dwóch a nawet trzech lat.

Tak np. pewnemu wyższemu urzędnikowi przyznano 1.500 zł pożyczki, spłacanej w ratach po 37 zł miesięcznie, innemu 1.860 zł, spłacanej w ratach po 50 zł. Zauważono, że gdy niżsi urzędnicy — „plotki” — jak się wyraził radny Lubas — pożyczali po 100 do 200 zł, to wyżsi — „lososie” — do brze sytuowani, pożyczali tysiące. Pożyczki te nie były przewidziane w budżecie, a przeto Zarząd miejski przekroczył tu samowolnie budżet i uwieźił tak potrzebne w kasie miejskiej pieniądze w kieszeniach urzędników.

Na robotach drogowych moc materiału zmarnowano. Komisja wszędzie zastawała wielką ilość rozbitych płyt chodnikowych i krawężników, roboty na wielu ulicach rozpoczęte i niewykończone.

W tym stanie rzeczy komisja domaga się, aby wstrzymano udzielanie pożyczek urzędnikom, którzy tem więcej wydają im więcej pożyczają, oraz pociągnięcia do odpowiedzialności winnych lekkomyślnie, rozrzutnej i niedbałej gospodarki drogowej.

Na zarzuty komisji odpowiadał kilka razy prezydent Artwiński i raz wiceprezydent Dorobczyński. Prezydent Artwiński bronił się tem, że w sprawie udzielania pożyczek urzędnikom miejskim dostał kiedyś przyzwolenie Rady, która przez usta radnego Chęcińskiego oświadczyła mu zaufanie, zresztą w lipcu wydał okólnik o wstrzymaniu udzielania dalszych pożyczek, a że po tym okólniku znów wydano pożyczek na 2.000 zł, to nie on ponosi tu odpowiedzialność, gdyż wówczas był na urlopie i zastępował go wiceprezydent. Prezydent wyraża się, że oczywiście jest, że wielu radnych czuje doń „animozje” i dlatego jego tylko wini.

Bata poszkodowany na 150 tys. złotych

Warszawa. (Tel. wł.) Przed trzema laty firma „Bata” powierzyła stanowisko dyrektora składu opon samochodowych w Warszawie 56-letniemu inż. Fryderykowi Moretzkiemu, pochodzącemu ze znanej rodziny wiedeńskiej.

Początkowo Moretzky potrafił sobie zjednać zaufanie firmy, która powierzyła mu odpowiedzialne stanowisko, po pewnym jednak czasie firma zauważyła, że zaufany człowiek prowadził luksusowy tryb życia, spędzając noce na grze w karty o wysokie stawki, przebywał w towarzystwie kobiet z półświatka, z którymi jeździł do kasy na gry w Monte-Carlo, wreszcie przeprowadza jakieś podejrzone machinacje i kupuje drogie futra i brylanty dla żony.

Przeprowadzona na skutek tego re-

Wizja wykazała, że Moretzky sprzedawał opony poniżej cen kosztów, a pieniądze przywłaszczał sobie.

Według obliczeń poszkodował on firmę na 150.000 zł, o czym nie zawiadamiał zupełnie Bata rewident przedsiębiorstwa, zjednany przez Moretzky'ego pożyczką 5.000 zł.

Defraudanta, który ukrył pieniądze w bankach zagranicznych, aresztowano na dworcu głównym w Warszawie, gdy chciał wsiadać do pociągu paryskiego, aby zbiec zagranicę. Przy aresztowanym znaleziono paszport zagraniczny z wizą austriacką.

Moretzky był już raz aresztowany na wiosnę, ale uwolniono go, gdyż spędził winę na rewidenta firmy, obecnie ponownie osadzono go w więzieniu, gdzie posiedzi do czasu rozprawy.

Żydzi wykupują ziemię na Wileńszczyźnie

Warszawa. (tel. wł.) Alarmujące wieści nadchodzą z Wileńszczyzny. Oto Żydzi coraz częściej wykupują tam ziemię. I to nie tylko jacyś bogacze, ale również drobni osadnicy żydowscy, którzy tworzą całe kolonie.

W obecnej chwili około 40.000 ha ziemi na Wileńszczyźnie jest już w rękach Żydów, przeprowadzających konsekwentnie plan osiedlania się rodzin żydowskich na roli. Wielką pomocą dla Żydów jest tutaj Centralna Kasa Bezprocentowa, która nie tylko udziela znacznych kredytów na zakup ziemi, ale udziela też pomocy w towarach i

Sprawa Grzeszolskiego w apelacji

Warszawa. (PAT.) W drugim dniu procesu przeciwko Grzeszolskiemu przybyli na salę rozpraw biegli profesorowie. Sąd polecił wydać opinię o przyczynach zgonu dzieci oskar-

znów do scysji pomiędzy radnymi Kupcem i Chęcińskim, a później pomiędzy Pińczewskim i Kupcem.

Zgłoszono trzy wnioski w sprawie sprawozdania komisji rewizyjnej. 14 głosami przeciw 3 przeciwnym i przy kilku wstrzymujących się przeszedł wniosek radnego Chęcińskiego, w którym Rada żąda pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników winnych niedbałej i rozrzutnej gospodarki przy robotach drogowych miejskich.

Dodać tu należy, że Rada miejska w Kielcach ma 80 proc. większość sanacyjną i że większość ta przed dwoma laty wybierała obecnego prezydenta Zarządu miejskiego przy entuzjastycznych okrzykach i dźwiękach orkiestry. Po dwóch latach z „sielanki” nic nie pozostało, a zaczęło się „partyjnictwo” i opozycja...

Święto Chrystusa Króla w Łodzi

Łódź, 26. 10. Uroczystości ku czci Chrystusa Króla miały w Łodzi przebieg imponujący.

W sobotę, o godz. 17,30, zebrały się na placu Katedralnym wszystkie organizacje katolickie z pocztami sztandarowymi, Stronnictwo Narodowe z władzami zarządu okręgowego na czele, delegacje szkół, krucjaty itd. O godzinie 18-tej odprawione zostało w katedrze św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Tomczaka. Po nabożeństwie sformował się pochód, w którym wzięły udział zgromadzone przed kościołem delegacje i tłumy wiernych. Pochód, z duchowieństwem na czele, ruszył ulicami Piotrkowską, ks. biskupa Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie przed szczytowym ołtarzem Najśw. Marji Panny

została odmówiona litanja do Najśw. Serca Jezusa. Chóralna modlitwa kilkotyśięcnej rzeszy wiernych wywarła na wszystkich uczestnikach głębokie wrażenie. Uroczystość w dniu sobotnim zakończyła się nauką, omawiającą ideę Królestwa Chrystusowego w życiu rodzinnym i społeczeństwach oraz błogosławieństwem Najśw. Sakramentem zebranych wiernych.

W niedzielę odprawione zostało w kościele katedralnym o godz. 11 przed południem pontyfikalne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, celebrowane przez ks. biskupa Tomczaka. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Prawie jednocześnie we wszystkich kościołach diecezji łódzkiej odprawione zostały uroczyste sumy.

Żydzi wykupują ziemię na Wileńszczyźnie

Warszawa. (tel. wł.) Alarmujące wieści nadchodzą z Wileńszczyzny. Oto Żydzi coraz częściej wykupują tam ziemię. I to nie tylko jacyś bogacze, ale również drobni osadnicy żydowscy, którzy tworzą całe kolonie.

W obecnej chwili około 40.000 ha ziemi na Wileńszczyźnie jest już w rękach Żydów, przeprowadzających konsekwentnie plan osiedlania się rodzin żydowskich na roli. Wielką pomocą dla Żydów jest tutaj Centralna Kasa Bezprocentowa, która nie tylko udziela znacznych kredytów na zakup ziemi, ale udziela też pomocy w towarach i

narzędziach. Ostatnio cały szereg majątków polskich przeszedł w ręce żydowskie, które czekają tylko odpowiedniej chwili, by sięgnąć po dalsze szmaty ziemi polskiej.

Statystyka wykupionej przez Żydów ziemi od Polaków na Wileńszczyźnie jest aż nadto wymowna. Wskazuje ona na to, że Żydzi przypuścili atak dobrze obmyślany, wyzyskując ciężkie położenie rolnictwa.

Czas najwyższy przeciwstawić się tej akcji żydowskiej.

zonego. Po dłuższej naradzie biegli profesorowie wydali na podstawie materiałów, znajdujących się w aktach, opinię jednomyślną, którą przedstawił sądowi profesor Siengalewicz. Według tej opinii, śmierć Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła wskutek zatrucia talem, który dostał się do ich organizmu za życia. Pozatem biegli orzekli, iż nie można twierdzić, by Cabajówna (służąca Grzeszolskich) była zairuta talem.

Po wydaniu opinii przez biegłych obrona i prokurator złożyli nowe wnioski. Przyjęto wniosek obrony o dołączenie do akt dwóch książek, napisanych przez oskarżonego, oraz wniosek prokuratora o dołączenie do akt listu Grzeszolskiego, napisanego do Stawickińskiej z więzienia.

Elegancka dama — złodziejka

Warszawa. (Tel. wł.) Do składu bławatów S. Grajna przy ul. Gęsiej przybyła jakaś elegancka niewiasta, mając zamiar rzekomo nabyć materiał na suknię. Wobec tego, że „klientka” była bardzo wybredna, właściciel sklepu i subjecki pokazywali jej coraz to inny materiał, aby tylko zadowolnić gust elegantki.

W pewnej chwili jeden z subjektów

Wykonanie wyroku śmierci

L w ó w. (PAT.) Wczoraj został w Rzeszowie wykonany wyrok śmierci przez powieszenie na osobie St. Tyszki z Mińska Mazowieckiego, który w celach rabunkowych zamordował młodą służącą.

Pod zarzutem wymuszania łapówek

Warszawa. (Tel. wł.) Władze prokuratorskie zarządziły aresztowanie 5 funkcjonariuszów warszawskiej dyr. P. K. P. Aresztowanym zarzuca się, że za przydzielenie pracy przy budowie węzła kolejowego warszawskiego pobierali od robotników łapówki.

Szczegóły śledztwa są narazie trzymane w tajemnicy.

Poeta Czuchnowski w więzieniu

Kraków. (Tel. wł.) Przed kilku dniami w mieszkaniu poety chłopskiego Marjana Czuchnowskiego, zamieszkałego we wsi Łuźnej, pow. gorlickiego, policja przeprowadziła rewizję, poszukując tam skonfiskowanych poezji, wydanych ostatnio w zbioroku p. t. „Powódź i śmierć”.

Obecnie Czuchnowski został aresztowany i przewieziony do więzienia w Gorlicach.

Kradzież srebrnych lisów

Warszawa. (Tel. wł.) W maj. Pass pod Błoniem, gdzie prowadzi hodowlę srebrnych lisów obywatel norweski Sjørd Liens, dokonano niezwyklej kradzieży.

Niezłapani dotąd złodzieje, wylamawszy siatkę w ogrodzie, porozbijali klatki z lisami, poniszczyli nory i skradli 11 sztuk srebrnych lisów. Policja wszczęła energiczne śledztwo, aby wykryć włamywaczy, amatorów lisich skórek.

Niedziela w Łodzi

Obrady związku straż pożarnych. W sali majstrów fabrycznych odbyło się wczoraj walne zgromadzenie związku straż pożarnych powiatu łódzkiego, na które przybyło 160 delegatów z 80 oddziałów straży. Po sprawozdaniu dokonano uzupełniających wyborów do zarządu związku, a następnie uchwalono jak najenergiczniej poprzeć akcję pomocy najbardziej potrzebującym, podjętą przez władze na terenie powiatu łódzkiego.

Zebrań strycharzy. Wczoraj odbyło się zebranie ogólne strycharzy, na którym postanowiono wobec obniżenia płac i wstrzymania wypłaty zarobków zwrócić się do inspektora pracy o ukaranie przedsiębiorców. Dalej ze wzrostem drożyzny, zebranie upoważniło zarząd związku do podjęcia akcji o wyższe płac. Wobec aresztowania i zesłania do Berezy dwóch delegatów związkowych, zebranie strycharzy postanowiło wystąpić do władz o ich zwolnienie.

Przypadkowe zabójstwo w barze. W żydowskim barze „Automat” (Piotrkowska 63) felczer Roman Efert (Legionów 63) wydobytając z tylnej kieszeni portfel oraz rewolwer, który mu przeskakał, wskutek nieostrożności spowodował wystrzał, trafiając stojącego obok 27-letniego Zdzisława Brzezińskiego (Grudzińska 3), raniąc śmiertelnie. Rannego Brzezińskiego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Efert został aresztowany.

Zginęła pod taksówką. Na placu Reymonta wczoraj w czasie wymijania tramwaju szofer taksówki 220 Józef Majchrzak (Drewnowska 23) najechał w pełnym pedale na przechodzącą przez jezdnię 60-letnią Antoninę Białobrzeską (Krucza 29). Kobieta rzucona została na chodnik i doznała pęknięcia kręgosłupa i czaszki. Niezwłocznie usiłowano ranną przewieźć do stacji pogotowia, lecz w drodze zmarła. Zwłoki odwieziono do prosektorjum. Szofera Majchrzaka aresztowała policja.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszy miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w „Olsce 3.—” miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Oredownika, Poznań, św. Marcina 70, P. K. O. 200 149.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawactwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i czerpnic: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przemiłdo w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa żądać się za dostarczonych numerów lub odszkodowania.

Brzydka księżniczka i piękny portjer

Fantastyczna a jednak prawdziwa „bajka z tysiąca i jednej nocy”

Wielką wrzawę wywołała przed kilkoma miesiącami w całej Grecji, a nawet i w Europie, sprawa sensacyjnego małżeństwa księżniczki Iraku, Alsy, która zaślubiła z „szalonej miłości” greckiego portjera hotelowego

Charalambos. Sensacyjne to małżeństwo trwało bardzo króciutko, i już rozwiodło się...

Prasa grecka podaje kilka interesujących szczegółów z dziejów tego osobliwego, a już teraz rozwiedzionego stadła: Księżniczka Alsa odbywała w ubiegłym roku ze swymi siostrami podróż po Morzu Śródziemnym. Przy tej okazji przybyła do Rhodos, gdzie zatrzymała się w Grand Hotelu. Tam to poznała portjera hotelowego Greka, Charalambos. Na pierwszy rzut oka

egzotyczna księżniczka zakochała się odrazu w młodym Greku,

który jest mężczyzną roslim, smukłym, o ładnych rysach i dobrych manierach.

Księżniczka Alsa, natomiast, wprawdzie bogata w rozmaite skarby doczesne, nie podobna jest jednak pod względem urody do owych księżniczek z bajek „z tysiąca i jednej nocy”. Jest ona małego wzrostu, ma duży, bardzo spiczasty nos, duże usta, nóżki zaś jej posiadają kształt taki, który zwyczajnie określa się mianem „O”...

Już zaraz nazajutrz po poznaniu pięknego portjera, księżniczka Alsa

oświadczyła mu się i zaproponowała małżeństwo,

dając mu 24 godziny czasu do namysłu. Po upływie tego terminu, księżniczka Alsa otrzymała z ust Charalambosa tak bardzo upragnione słowo: „tak”.

Księżniczka Iraku opuściła bezpośrednio potem Grecję i wraz ze swymi siostrami powróciła do ojczyzny. Charalambos otrzymywał odtąd od swej „portjanki” w pewnych określonych odstępach czasu regularnie nie tylko listy, lecz i pokaźne

przesyłki pieniężne, dzięki którym mógł wieść bardzo dostatni tryb życia. Zaczął się niespodzianie ubierać z wyszukaną elegancją, zapraszać gości,

wyrzucać pieniądze na prawo i lewo,

czem wywoływał łatwo zrozumiałą zazdrość u swoich kolegów, którzy nie umieli sobie wytłumaczyć tej nagłej zmiany w życiu Charalambosa i mieli co do niej rozmaite podejrzenia...

A Charalambos tymczasem dotrzymywał przyrzeczenia, danego rozkochanej księżniczce, iż całe ich narzeczeństwo zachowa w tajemnicy. Pewnego dnia otrzymał portjer w Rhodos telegram z wezwaniem do natychmiastowego przybycia do Aten. Księżniczka Alsa przybyła do Aten z jedną z swych siostr. Tam spotkała się potajemnie ze swym ukochanym, który posłuszny wezwaniu telegraficznemu, przybył do swej egzotycznej narzeczonej. W dwa dni później, również potajemnie,

księżniczka Alsa przyjęła wiara chrześcijańska.

Młoda para zawarła zupełnie prawidłowy ślub w kościele prawosławnym na przedmieściu Aten.

Nowożeńcy zamieszkali w hotelu „Atlantic”, aby przepędzić tu miodowe miesiące. Nie udało się im jednak zachować swego incognito. Już po kilku dniach całe Ateny mówily głośno o osobliwej młodej parze. Król Iraku, a brat księżniczki Alsy, dowiedział się o jej ekscentrycznym małżeństwie niegodnym siostry panującego monarchy. I zaczął wysyłać swoich pełnomocników,

aby czempredzej zlikwidowali aferę małżeńską jego siostry.

Najstarsza kobieta świata

Wiele zainteresowania budził zawsze każdy najstarszy mężczyzna na świecie, najstarszymi kobietami interesowano się mniej. Obecnie „odkryto” najstarsza kobieta na świecie. Żyje ona w Johannesburgu w Południowej Afryce. Liczy 130 lat, nazywa się Anna Louw. Jest jedyną ży-

Młoda para, czując się coraz bardziej osaczoną na gruncie greckim, postanowiła wyjechać do Włoch, aby uciec przed oczyma natrętów. I we Włoszech jednak dosięgły nowożeńców gońce królewskiego brata, który ofiarował Charalambosowi za cenę porzucenia młodej żony ponętą kwotę 50.000 funtów angielskich.

Piękny portjer z Rhodos przyjął kuszącą ofertę i

zgodził się rozwieść ze swą żoną.

I w ten sposób bardzo realny i nieromantyczny kończy się obecnie fantastyczna bajka „z tysiąca i jednej nocy”...

jącą kobietą, która wzięła udział w wyprawie Boerów do Transwalu w r. 1838. Był to pierwszy wypadek osiągnięcia tych stron przez Boerów w ich krytycznych wojach. Mała Anna była córką kolorowych rodziców i mieszkała w Kapsztadzie, jako mała niewolnica. Przyłączyła się do wyprawy boerskiej, przeżyła pierwsze chwile wolnego państwa, a bohatera Burów — Krügera, pamiętała jako 12-letniego chłopca.

Zmija w Burgundzie

Młody duński zoolog Hans Hvass wygłosił niedawno przez radio referat o zmiarach, zaznaczając żartobliwie w zakończeniu swego odczytu, że o jednej rzeczy nie umiałby powiedzieć — o smaku żmii. Nigdy bowiem takiego przysmaku nie skosztował. W odpowiedzi na to, zoolog otrzymał z różnych stron Danii od słuchaczy radia przesyłki z okazami żywych żmii. Uczony wybrał jeden z nich i kazał przyrządzić swej gospodyni na obiad. Ta niewiele się namyślając zdarła skórę z gada, któremu przedtem odcięto łeb i uprzyła go w winie burgundskim. Jak twierdził prof. Hans Hvass, tak przyprawiony gad smakował mu znakomicie i przypominał smak mięsa węgorka.

Mechaniczny nosek

Dzienniki amerykańskie ze zwykłą przesadą doniosły niedawno o superwynałazku pewnego amerykańskiego profesora, który ni mniej ni więcej, tylko pragnie uszczęśliwić ludzkość „mechanicznym nosem” tak wysubtelnionym, że każdy z nich zwiększa 150-krotnie. „Nosek” ten przytwierdzony do normalnego ludzkiego nosa, pozwoli na wycucie najsubtelniejszego zapachu perfum na dwa kilometry.

Wprawdzie udoskonalony „nos” ma swą odwrotną stronę medalu. W takiej samej bowiem skali zwiększać będzie wszystkie inne zapachy, jak np. oliwy, smarów, benzyny i t. p., co dla mieszkańców wielkich

miast nie będzie pożądanym. Wystarczy jednak w tym wypadku schować „nos” do kieszeni, albo całą tę historję włożyć między wytwory amerykańskiej fantazji.

Coraz więcej plam na słońcu

Ogłoszone sprawozdanie tutejszego obserwatorium astronomicznego, opierające się również na pracach obserwatorium w Arozje, podaje, że ilość plam słonecznych od 1 stycznia 1935 r. do wiosny bieżącego roku wzrosła z 10 do 80.

Uwielbiany księżę

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

autentyczności: naczynko kryształowe z krwią Męczennika, pukiel jego włosów i cizma skórzana.

Drzwi z mosiężną lwią głową i kółkiem, za które św. Wacław miał schwycić ręką, padając w agonji na kolana, przewieziono do Pragi i umieszczono w katedrze św. Wita, w kaplicy Męczennika, w której spoczywają dzisiaj jego prochy. Bogate jej wnętrze zdobi piękna statua świętego, dzieło Piotra Parlera. Na jednej ze ścian wiszą helm i kolczuga św. Wacława.

Historycy współcześni dochodzą zgodnie do wniosków, iż Bolesława popchnęła do zamordowania 22-letniego brata, w czwartym zaledwie roku jego rządów, nie tylko żądza panowania w Pradze, lecz i fakt, że święty krzewił energicznie chrześcijaństwo w kraju, w którym pogaństwo jeszcze usiłowało podnieść głowę i że poddał słabe Czechy w zależność lenną od silnych Niemiec, zobowiązując się posyłać corocznie Henrykowi I 500 grzywien srebra i 120 wołów.

Jeśli nawet tak było, to stwierdzić trzeba, iż Bolesław w ciągu 38-letnich rządów nie zdołał, mimo wysiłków, partargać pięć lennych, musiał uznać krok świętego za roztropne wyjście z trudnego położenia i przyjął jego linję polityczną dla zażegnania bezpośred-

nego niebezpieczeństwa najazdu niemieckiego.

Podobno księżę, trapiiony wyrzutami sumienia, kajał się. Cuda, które się działy za sprawą Męczennika, napęliły jego serce trwogą. Cześć dla świętego rosła w Czechach i po za ich granicami. Ciało świętego przeniesiono triumfalnie ze Starej Bolesławi do Pragi i złożono w kościele św. Wita 4 marca 932 roku, w niespełna trzy lata po zbrodni. Bolesław nie śmiał sprzeciwić się twardej woli ludu...

W okresie dziesięciu wieków, które dzielą nas od tej daty, kult Męczennika zapuścił w Czechach korzenie tak głęboko, że św. Wacław zajął w gronie patronów narodowych stanowisko — rzec można — czołowe i uprzywilejowane. Jego wólcznia wiodła, jak sztab, wojska w bitwach do zwycięstw. Od czasów Karola IV królowie czescy, zdjawszy koronę ze skroni, składali ją aż do dnia następnego uroczystości na płycie sarkofagu świętego. Pomocy Męczennika wzywali przed rozprawami orężnymi zarówno katolicy, jak i... husyci.

We wszystkich prawie miastach, wioskach i świątyniach stoją posągi św. Wacława. Jego imię nosi najokazalszy plac stolicy odrodzonego państwa. Wzrok każdego, kto się na nim

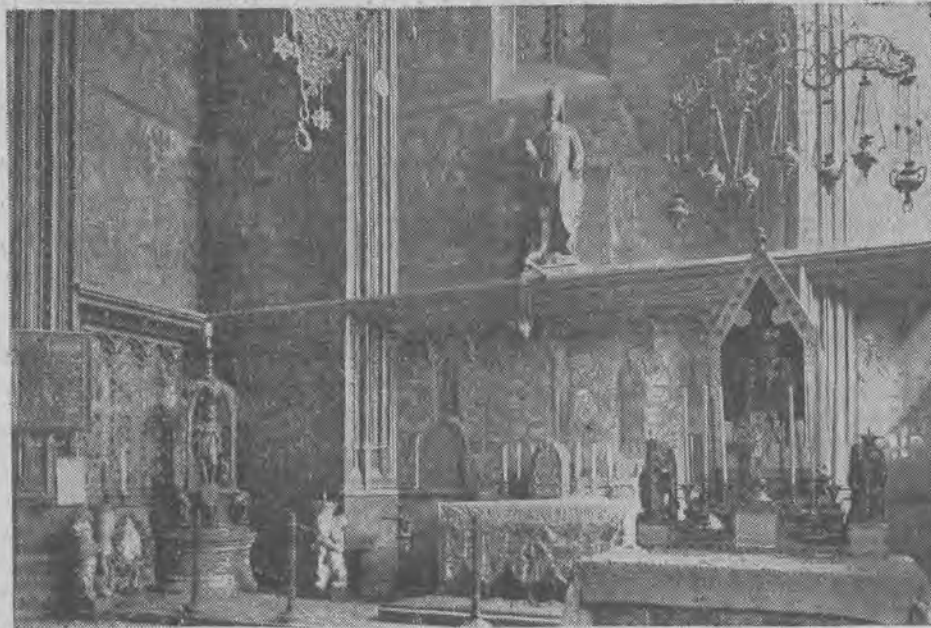


Pomnik św. Wacława w Pradze.

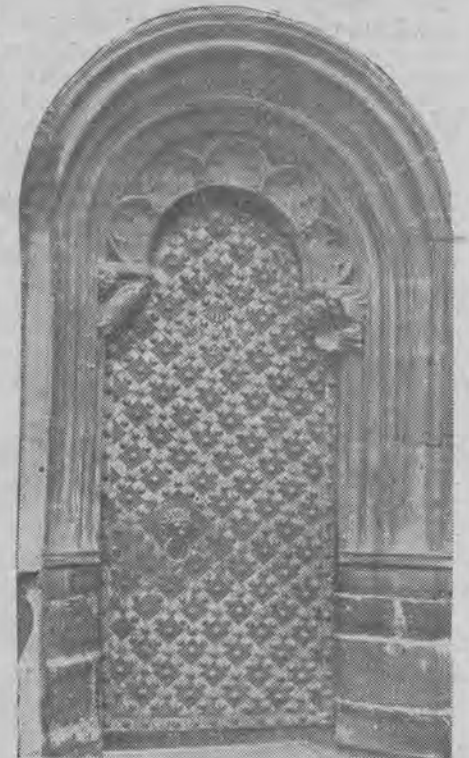
Praga, w październiku.

28-my września, dzień patrona narodowego św. Wacława, cała Czechosłowacja obchodzi podobnie uroczyste, jak 28-my października, rocznicę odzyskania niepodległości. W każdym niemal domu zjawia się na stole tradycyjna „gęś świętowaclawska”, po bożne ręce ozdabiają kwiatami jesiennymi pomniki Męczennika, a świątyniach odprawiają się nabożeństwa solenne.

W Starej Bolesławi, gdzie św. Wacław padł w r. 929 pod podstępem ciosami mieczów młodszego swego brata, księcia Bolesława i — jak twierdzi podanie — jego dworzana Hniewsy, Czeszy i Tyry, w kościele pod wezwaniem Męczennika znajduje się krypta romańska z początków X wieku, miejsce strasznej zbrodni. Tam przed ołtarzem św. Kosmy i Damiana stoi sarkofag kamienny, w którym przez czas krótki spoczywały zwłoki świętego. Na płycie grobowca są przechowywane w bronzowej trumience relikwie wątpliwej



Kaplica św. Wacława z jego grobem (na prawo) w katedrze praskiej.



Pod temi drzwiami, według podania, św. Wacław poniósł śmierć męczeńską.

znajdzie, uderzy przedewszystkiem imponujący pomnik Męczennika, rzeźba znakomitego artysty Józefa Myslbeka. Św. Wacław siedzi na koniu, otoczony postaciami świętymi: Ludmiłą, Prokopą, Wojciecha i Agnieszki.

Ilekoć w niedzielę lub w inne święto odwiedzimy którykolwiek kościół czeski, napewno usłyszymy chorał ku czci świętego. Melodja, układ i cały charakter tej pieśni są nawskroś średniowieczne. Jak hebrajskie z pochodzenia „Święty Boże”, jak nasza „Boga Rodzica”, tak i ten chorał tchnie poważnym i surowym w swej prostocie pięknem prawnym i bezdenną, czystą wiarą.

Chorał stał się religijną pieśnią narodową. Śpiewano go w 1436 roku, kiedy Czesi, podpisawszy „kompaktaty bazylejskie”, wracali na łono Kościoła Chrystusowego. Śpiewano w 1458, gdy ulubieniec ludu Jerzy z Podiebrad zgodził się włożyć brzemie władzy monarchicznej na swoje barki. Śpiewano dla pokrzepienia ducha w latach niewoli, wbrew zakazom władz austriackich. I śpiewa się radośnie dzisiaj dla wyrażenia Męczennikowi wdzięczności, że uchronił naród od zagłady i pomógł mu odzyskać wolność upragnioną.

Święty Wacław od lat tysiąca był i jest w Czechach — księciem uwielbianym.

W. M.